

Prof. dr hab. Piotr Cichoracki
Instytut Historyczny
Uniwersytet Wrocławski

INSTYTUT HISTORII PAN	
Wpłynęło: 05/09/2024	Znak:
Ref:	Zaś:

Wrocław 1 IX 2024

wyp G.0923
Ppelo
R

Recenzja rozprawy doktorskiej

Michał Zarychta, *Manifestacje polityczne w Warszawie (1918-1939)*, [2024]

Przedmiotem recenzji jest opracowanie będące ujęciem jednego z przejawów życia politycznego w stolicy II Rzeczypospolitej, jaką były manifestacje organizowane w przestrzeni publicznej Warszawy. Praca obejmuje chronologicznie cały okres międzywojenny. Tu zaprezentowane zostaną kolejno: krótki opis układu pracy i bazy źródłowej, atuty opracowania, polemiczne spostrzeżenia o charakterze problemowym, uwagi szczegółowe, wreszcie konkluzje.

Układ pracy, baza źródłowa

Zasadnicza część dysertacji składa się z sześciu rozdziałów podzielonych na podrozdziały pierwszego stopnia, a w wypadku rozdziałów 4. i 5. także drugiego stopnia. W zaproponowanym układzie kluczowy wydaje się podział na dwie umowne części. Pierwsza, na którą składają się rozdziały 1-3, poświęcona została rozważaniom definicyjnym, zarysowaniu kontekstu historycznego, a także analizie problematyki pod kątem dokonań nauk społecznych. Stanowi ona około 1/3 dysertacji. Kolejna grupa rozdziałów (4-6) nawiązuje bezpośrednio do wydarzeń w stolicy II RP. W układzie chronologiczno-problemowym Autor odtwarza, a także interpretuje interesujące Go wypadki. Kolejno omówiony został okres do zamachu majowego, czas rządów obozu sanacyjnego do 1935 r., wreszcie ostatnie czterolecie przed wybuchem II wojny światowej. Całość została więc skonstruowana w sposób, który wymyka się możliwości określenia go mianem którejś z typowych kategorii podziałów monografii historycznych, należy więc mówić o pomyśle oryginalnym jeśli chodzi o układ ujęcia. Przyjęte rozwiązanie można zaakceptować, a dzieje się tak tym bardziej, że opracowanie zostało zbudowane w sposób zbalansowany, jeśli uwzględnić jednocześnie dwa, powiązane ze sobą czynniki: objętość i wagę tematyki poszczególnych rozdziałów.

Kwerenda archiwalna i biblioteczna została przeprowadzona w dziewięciu instytucjach znajdujących się przede wszystkim na terenie Polski, a w jednym wypadku w USA (tamtejszy Instytut Józefa Piłsudskiego). Taki stan rzeczy jest zrozumiały biorąc pod uwagę geograficzny zakres opracowania. W pracy wykorzystano wszystkie podstawowe

kategorii źródeł do historii I połowy XX wieku: archiwalia (dokumentację aktową, zasoby rękopiśmienne), wspomnienia oraz prasę. Wśród analizowanych źródeł jest także materiał filmowy. Kluczową rolę odgrywają akta polskiej, międzywojennej administracji państwowej, przede wszystkim odpowiedzialnej za sferę bezpieczeństwa wewnętrznego, a także prasa.

Mgr P. Zarychta jest doświadczonym badaczem dwudziestolecia międzywojennego. Ma na swoim koncie także teksty dotyczące epizodów z dziejów stolicy II RP. Przez pryzmat wcześniejszej znajomości kilku z nich oceniam dotychczasowe dokonania Autora dysertacji jako wartościowy wkład do historiografii dziejów wewnętrznych Polski lat 1918-1939. Uważam je za predestynujące Go do podjęcia tematu zawartego w tytule omawianego opracowania.

Atuty dysertacji

Badane zagadnienie uważam za ujęte trafnie. Stołeczny status Warszawy, a także przodująca jej rola jako największego ośrodka miejskiego uzasadniał takie terytorialne skalibrowanie tematu. Przyjęcie cezury obejmującej całe dwudziestolecie międzywojenne czyniło badania zadaniem niełatwym. W mojej ocenie dzieje się tak przede wszystkim z dwóch względów. Po pierwsze w ciągu lat 30. istotnie zmienia się geografia polityczna sił aktywnych w przestrzeni Warszawy. Po drugie, mimo pozorów stabilności formalnej, ewolucji ulega charakter zasadniczych kategorii źródeł: materiałów proveniencji administracyjnej oraz prasy. Zmuszało to moim zdaniem Autora do wykazywania się czujnością zwłaszcza w sytuacji, kiedy decydował się na zestawianie sytuacji z różnych podokresów.

Autor umiejętnie posługuje się różnymi kategoriami źródeł. Temat dysertacji wymuszał heterogeniczność materiału, co zawsze stanowi wyzwanie np. w postaci pokusy mechanicznej prezentacji zawartości każdej z kategorii. W mojej ocenie mgr M. Zarychta wyzyskuje pozyskaną bazę źródłową umiejętnie, co m.in. wyraża się w naprzemiennym, niekiedy krzyżowym odwoływaniu zwłaszcza do archiwaliów oraz prasy celem uzyskania nie tylko obrazu faktograficznego zaszłych wypadków, ale także dla stworzenia przestrzeni dla ich odautorskiej interpretacji. Co wydaje mi się istotne, jest wobec źródeł nie tylko krytyczny, ale potrafi także zidentyfikować ich wzajemne zależności. Przykładem takiej sytuacji jest wskazanie na mechanizmy kreowania propagandy [s. 313].

Uważne odnoszenie się przez Autora do wyników kwerend wyraża się również w krytycznym podejściu do literatury przedmiotu. Mgr M. Zarychta przekonująco moim zdaniem polemizuje zarówno ze starszą, jak i nowszą historiografią. Wskazać można na Jego

uwagi dotyczące pracy P. Brykczyńskiego [s. 117], czy rozważania nad zasadnością odmiennych interpretacji jakie pojawiły się w pracach P. Samusia i A. Żarnowskiej [s. 128].

Autorowi udaje się zaproponować własne interpretacje opisywanych wypadków. Za walor pracy uważam efektywne próby naświetlenia problematyki manifestacji warszawskich pod kątem nie zawsze na pierwszy rzut oka oczywistymi. Interesujące są spostrzeżenia dotyczące wpływu topografii Warszawy na postać manifestacji organizowanych w stolicy [s. 68, 334]. Autor formułuje ciekawe uwagi dotyczące społecznego otoczenia działalności szeregowych funkcjonariuszy Policji Państwowej [s. 72]. Jako inspirujące odbieram refleksje mgra M. Zarychty dotyczące genezy przebiegu manifestacji socjalistycznych po śmierci prezydenta Narutowicza [s. 197-198], czy przebiegu lewicowych manifestacji z 1928 r., dla których kluczowy kontekst stanowiły konflikty wewnątrz PPS, toczące partię pod koniec dekady lat dwudziestych [s. 282]. Ciekawe światło na problem recepcji haseł jednolitofrontowych rzucają uwagi dotyczące pochodów 1-majowych w okresie przed wybuchem wojny [s. 319 i nast.]. Praca w sposób przekonujący udowadnia zaistnienie tendencji eskalacji znaczenia przemocy w codziennym życiu politycznym, co charakteryzuje zwłaszcza drugą połowę lat 30 [np. s. 122]. Autor nie traci z oczu konsekwencji dwunarodowego charakteru miasta, jaki miało ono w okresie międzywojennym. Za udane uważam fragmenty dotyczące niejednoznacznych interakcji polsko-żydowskich na polu manifestacji politycznych. Praca wydaje mi się wartościowa także jeśli chodzi o warstwę faktograficzną. Z mojej perspektywy zawiera dużo interesującego materiału dotyczącego funkcjonowania zwłaszcza takich środowisk jak polscy socjaliści, komuniści, różnie afiliowani sympatycy narodowej prawicy.

Mgr M. Zarychta w mojej ocenie zazwyczaj trafnie rekapitułuje swoje wywody. Zwracam uwagę na podsumowanie całości, które nie jest tylko streszczeniem pracy, ale zawiera również uwagi nowe w stosunku do części zasadniczej.

Kwestie dyskusyjne

W części polemicznej skoncentruję się na czterech zagadnieniach: praktycznej zastosowalności w pracy podjętych rozważań teoretycznych; kwestii języka; obszarze interpretacji; innych wybranych sprawach warsztatowych (prowadzenie narracji, kompletność wątków, uwagi do źródeł, zawartość bibliografii).

Doceniam wysiłek włożony przez mgra M. Zarychtę w nadanie swojemu opracowaniu znamion interdyscyplinarności. Autor podjął wiele starań, aby osadzić swoją analizę w ramach nakreślonych rozważaniami teoretycznymi, których kośćcem są odwołania do nauk społecznych. Zajmują one w pracy stosunkowo dużo miejsca, a Autor nie koncentruje ich w

jednym miejscu, rozsiewając poświęcone im fragmenty w obrębie rozdziału 1. i 2. W mojej opinii ich pozycja jest jednak mocno „autonomiczna” w stosunku do analizy tytułowego zagadnienia. Odniosłem bowiem wrażenie, że nie zawsze udało się mgr. M. Zarychcie przekonująco powiązać fragmenty poświęcone szerszemu ujęciu tła z prezentacją zasadniczej części, jakim jest analiza wydarzeń w samej Warszawie. Dało ono o sobie mocniej znać w dwóch wypadkach. Pierwsza taka sytuacja związana jest z nawiązaniami do gwałtownych starć ulicznych, jakie miały miejsce w Paryżu i Wiedniu w 1934 r. [s. 37 i nast.]. Autor określa m.in. wypadki paryskie jako „kontrapunkt” dla kluczowej, „warszawskiej” części pracy. Wydaje mi się, że aby taką rolę mogły pełnić, nie wystarczy o danym epizodzie choćby obszernie wspomnieć i wezwać następnie czytelnika aby opisane „zapamiętał” [s. 40]. Należy natomiast traktować je w roli odniesienia także w innych fragmentach pracy. Zbliżone rozejście się ma miejsce w kontekście fragmentu poświęconego „typologii” [s. 87-91]. Lektura całości nie sprawia bowiem wrażenia, aby owa autorska klasyfikacja manifestacji została przez Autora zastosowana w praktyce.

xxx

Pewnym niedomaganiem wydaje mi się stosowany przez Autora język, nie zawsze precyzyjny, bądź adekwatny do przedmiotu opisu. Wskażę te problemy, które, jak mi się zdaje, są świadectwem pewnej kolizji z naukowym charakterem pracy.

Autor niepotrzebnie moim zdaniem posługuje się czasem uogólnieniami i jednoznacznie brzmiącymi formułami. We wprowadzeniu pada stwierdzenie odnośnie czasu pierwszowojennej okupacji Warszawy przez Niemców, że „wkrótce jednak ten sam lud przestał dostrzegać jedynie jasne strony zmian, które przyniosła Wielka Wojna” (s. 15). Sądząc ze świadectw dotyczących nastrojów w Warszawie, okresu, gdy dostrzegano tam „jedynie jasne strony zmian” nie było zapewne nigdy. Wziąć należy pod uwagę wyjściową niechęć do okupanta. „Wybuch nieudawanego entuzjazmu” w związku z pojawieniem się oddziałów legionowych w grudniu 1916 r. [s. 224] jest dyskusyjnym twierdzeniem w świetle dostępnej bazy źródłowej. Czy Autor ma pewność, że na „każdym” zebraniu znajdował się policyjny „informator lub wywiadowca” [s. 21], lub że ku komuś zwracały się „wszystkie” oczy uczestników [s. 30]. Zastanawiam się, czy na pewno „nie pozostawia wątpliwości” na temat nastrojów w trakcie manifestacji relacja prominentnego komunistycznego działacza opublikowana w 1958 r. [s.31]. BBWR nie „odrzucał metod mieszczących się w arsenale partii politycznych” [s. 54], skoro np. sięgał także po konwencjonalne formy w rywalizacji wyborczej. Nie sposób założyć, że J. Zdanowski był obecny wśród tłumu „jak zawsze” [s. 156]. Nie wydaje mi się wreszcie, aby celem Autora mogło być opisanie tytułowego zjawiska

jako świadectwa zaangażowania politycznego obywateli II RP „w jej pełnym spektrum społecznym” (s. 16). Mieszkańcy Warszawy nie mogli być takiego spektrum odbiciem, jeśli w kraju zdecydowaną przewagę miała ludność wiejska. Udział jej przedstawicieli w warszawskich manifestacjach politycznych wydaje się zaś po lekturze na tyle mały, że trudno traktować akurat tę formę politycznej aktywności wskazanej grupy jako dla niej znaczącą.

Nie przekonuje mnie stosowanie niekiedy przez Autora dla opisu badanych zjawisk czy epizodów określeń mocno wartościujących, a jednocześnie jaskrawo subiektywnych. Niczego bowiem moim zdaniem nie wyjaśnia, a i przecież nie przesądza, jeśli bliżej nieokreślone „wybuchy przemocy” okrasić przymiotnikiem „irracjonalne” (s. 15). Podobnie rzecz ma się z „irracjonalnym” kultem Niewiadomskiego [s. 200]. Czemu drobiazgowość relacjonowania manifestacji w prasie ma być „z naszego punktu widzenia szokująca” [s. 21]? Taka była wówczas konwencja, a że nie przystaje ona do współczesnej, to jeszcze nie musi stanowić źródła „szoku” dla dzisiejszego badacza. „Manifestacje organizacji skrajnych” przybierały gwałtowną postać, ale co przesądzić miałyby, że „cechował” je „zelocki zapał” [s. 28]. Nie jest jasne, dlaczego starania właścicieli kamienic przystrajających swoje nieruchomości miały nosić „anegdotyczny wymiar” [s. 32]. Czy na pewno aresztowanie Wojciecha Korfanteo w 1939 r. można przypisać „nazbyt gorliwym funkcjonariuszom reżimu sanacyjnego” [s. 84], jeśli represje zaakceptowano była na szczeblu centralnym? Oczywiście można określić jakąś emanację konfliktu politycznego mianem „dziecięcych kłótni” [s. 96], ale taka formuła w żaden sposób nie zbliża nas do wyjaśnienia ich istoty. Skoro wydarzenia z 1938 r. Autor uznaje za „niefortunne sukcesy”, to może po prostu w Jego opinii nie były one sukcesami. Zbyt daleko idącym uproszczeniem jest operowanie kategoriami „ludzie kulturalni” vs. „ludzie prości” [s. 112], a zbędną potocznością sięgnięcie po frazę o „niezorganizowanej ciżbie bab” [s. 209] czy „carskich żołdatkach” [s. 223].

W kilku miejscach odmiennie aniżeli Autor interpretuję epizody z historii II RP. To oczywiście nie jest pod Jego adresem zarzut, a raczej zachęta do uzasadniania Przezeń wyartykułowanego stanowiska. Nietrafione jest określenie Paderewskiego mianem „kontrkandydata” dla Piłsudskiego na początku 1919 r. [s. 27]. Nie ubiegali się jednocześnie o jakąś funkcję, można natomiast uznać, że wówczas ze sobą rywalizowali. Nie uważam, aby działania na rzecz stworzenia organizacji prorządowych w końcu lat 30. „nie odniosły sukcesu w postaci autentycznego zaangażowania obywateli” [s. 59]. Historia OZN, notabene wciąż bardzo słabo rozpoznana, nie potwierdza tak jednoznacznej opinii. Choć zastrzec muszę, że swoje twierdzenie opieram na znajomości sytuacji w województwach wschodnich. Nie uważam, aby wypadki 1930 r. można było określić jako „tradycyjną walkę polityczną” [s.

285]. „Brześć” wprowadził do niej nową jakość. Przydanie decydującej roli w genezie zamachu majowego „konieczności posiadania jednorodnej i długofalowej wizji stosunków Polski z sąsiadami i innymi państwami” [s. 299] jest wyrazem nazbyt selektywnego spojrzenia na przyczyny przewrotu. Mam wreszcie wątpliwości, czy 3 września 1939 r., w kontekście wypowiedzenia przez Anglię i Francję wojny III Rzeszy, należy przypisywać J. Beckowi „niesienie ciężaru wiedzy o nadciągającej klęsce w starciu z Niemcami” [s. 339].

xxx

Rozdziały 4-6, stanowiące jądro pracy, są nieco przeładowane bardzo szczegółowymi informacjami. Występują postacie bez imion [s. 174, 249], godzina rozpoczęcia manifestacji [s. 197], marka samochodu posła USA [s. 213], adres zawierający numer mieszkania [s. 327], powtarzane mechanicznie trasy pochodów, często bez komentarza, który by nadawał takiemu a nie innemu przebiegowi indywidualne znaczenie. Zbyt długie fragmenty wypełnione są mechanicznym odtwarzaniem przebiegu manifestacji.

Zrozumiałym jest, że zazwyczaj nie sposób zawrzeć w dysertacji wszystkie wątki związanych z jej tematem. W wypadku opracowania mgra Zarychty odczułem jednak brak szerszego ujęcia tematu bojówek partyjnych. Lektura wywołuje bowiem wrażenie, że ich rola w opisywanych wypadkach była spora. Wydaje mi się to również o tyle wskazane, że sam termin ten punktowo nie jest najszcześliwiej użyty, odnosząc się do grup, których opis nie wskazuje na taki charakter [s. 157-158]. Uważam też, że warto byłoby podjąć próbę statystycznego ujęcia zjawiska manifestacji warszawskich, nawet z zastrzeżeniem kłopotów metodologicznych (także źródłowych).

Inaczej aniżeli Autor określiłbym okoliczności powstania sprawozdawczej dokumentacji proveniencji policyjnej i administracyjnej. Według mgra M. Zarychty główną motywacją wytwórców takiego materiału było „zaspokojenie ciekawości zwierzchników” [s. 20]. Sama kategoria „ciekawości” wydaje mi się trudno uchwytna, a tym samym nieweryfikowalna, mam jednak przede wszystkim wrażenie, że nie na to kładziono punkt ciężkości. Celem takiej dokumentacji jest przede wszystkim uchwycenie istotnego przebiegu wypadków. Oczywiście, że wiarygodność podobnego ujęcia jest zagrożona różnego rodzaju czynnikami, które ów obraz deformują [np. emocje i poglądy autora, czy wycinkowość jego perspektywy], natomiast „ciekawość zwierzchników” wydaje mi się tu determinantą co najwyżej drugorzędną. Zaznaczam jednocześnie, że znacznie bardziej przekonujące opinie Autor sformułował w tej samej sprawie w zasadniczej części pracy [s. 86].

Jeśli chodzi o dobór wydawnictw zaskakuje pominięcie klasycznej edycji źródłowej dla dziejów politycznych II Rzeczypospolitej, jakim jest wielotomowa publikacja zawierająca

komunikaty informacyjne Komisariatu Rządu dla m.st. Warszawy dla okresu 1926-1929, jaką w latach 90. publikowało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Nie jest to uwaga o charakterze zarzutu o tyle, że Autor źródła te zna z własnej kwerendy archiwalnej. Tym niemniej wydaje mi się, że skoro istnieje wydawnictwo źródłowe, ono powinno być raczej podstawą prac. W tym wypadku dzieje się tak tym bardziej, że opracowanie naukowe wskazanej publikacji stanowi jej bynajmniej nie marginalną część. Autor mógł także z korzystać z polskiej edycji pamiętników hrabiego Kesslera, czy edycji protokołów Rady Ministrów z 1918 r. [s. 71], rozumiem jednak, że w tym ostatnim wypadku jest to publikacja nowa.

Uwagi szczegółowe

Nie dostrzegłem w opiniowanej pracy znaczącej ilości potknięć rzeczowych. Autor bardzo dobrze orientuje się w historii II RP. Zasygnalizowane potknięcia trudno mi pogrupować (co już znamionuje małą ich liczbę), zasygnalizuję je w kolejności wystąpienia.

Stefan Rowecki w momencie publikacji „Walk ulicznych” (1928 r.) nie był „porucznikiem” [s. 45], a podpułkownikiem. Kilukrotnie użyto błędnego określenia Sławoja F. Składkowskiego, który występuje także jako „Felicjan Sławoj Składkowski” [s. 53] i „Sławoj-Składkowski” [s. 54, 82, 120, 124]. W wyniku wprowadzenia ordynacji wyborczej w 1935 r. „większość społeczeństwa” nie „utraciła bezpośredniego prawa wyborczego” [s. 55, podobnie s. 311]. Takie stwierdzenie jest prawdziwe tylko w odniesieniu do Senatu. Nie było urzędu „wojewody stołecznego” [s. 82], tylko stanowisko komisarza rządu dla m. st. Warszawy, choć oczywiście to ostatnie było wojewodzie równorzędne. Dla sytuacji po 1922 r. należy posługiwać się terminem Związek Sowiecki, nie „Rosja Sowiecka” [s. 119]. Nie można zgodzić się z twierdzeniem, że KPRP/KPP nie miała swojego „organu prasowego” [s. 142], oficjalne tytuły partyjne nie były natomiast legalne. W 1918 r. istniał Sztab Generalny, nie „Główny” [s. 162]. Nie istniały „Legiony Piłsudskiego” [s. 225], skoro Piłsudski nigdy nimi nie dowodził. Krwawe zajścia lwowskie na tle bezrobocia miał miejsce w kwietniu, nie w „marcu” 1936 r. [s. 319].

Przedstawiony do oceny maszynopis pozostawia nieco do życzenia jeśli chodzi o stronę redakcyjno-korektorską. Potknięcia wskazanego typu są najczęściej zupełnie drobne, pojawiają się jednak na tyle intensywnie (także w przypisach), że są zwracają uwagę czytelnika w trakcie lektury.

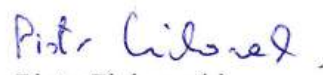
Konkluzja

Rozprawa mgra M. Zarychty jest ujęciem z kategorii monografii dotyczących historii wewnętrznej II RP, którą oceniam pozytywnie. Autor właściwie sformułował temat i dobrał

adekwatną doń bazę źródłową. Opracowanie zawiera ładunek informacji z mojego punktu widzenia nowych, opatrzonych niejednokrotnie interesującymi, odautorskimi komentarzami. Zauważalnym obciążeniem wydaje mi się natomiast występujący niekiedy brak precyzji w opisie rzeczywistości Polskie międzywojennej. Ostatnia uwaga, a także wymienione w recenzji zastrzeżenia nie mają charakteru zasadniczego.

Opiniowana rozprawa w mojej opinii może być w przyszłości podstawą dla prac, których efektem końcowym będzie publikacja zwięzła.

Oceniam, że dysertacja spełnia wymogi zawarte w przepisach o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki. W związku z powyższą konkluzją przedstawiam Radzie Naukowej Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk wniosek o dopuszczenie magistra M. Zarychty do dalszych etapów przewodu doktorskiego.


Piotr Cichoracki